

ŚLĄSKI KURJER PORANNY

■ Dziennik niezależny, poświęcony obronie świata pracy ■

Nr. 286 Redakcja i administracja: Chorzów ul. Hajducka 15. — Telefon 415-58. Chorzów-Katowice, poniedziałek 19 paźdz. 1936 r. Wychodzi 7 razy w tygodniu. Konto P. K. O. nr. 300699. Rok 2

Reprezentacje: Chorzów-Śródmieście, ul. Marsz. Piłsudskiego 6, Tel. 407-67 • Katowice, ul. Wandy 9, Tel. 310-90 • Rybnik, ul. Hallera 29, Tel. 36. • Piekary Śl., ul. Marjacka 67

Włosko-niemiecka współpraca militarna wymierzona przeciw Anglii i Sowietom

BERLIN, 18. 10. (Tel. wł.) Przed dwoma dniami wyjechał do Rzymu generał lotnictwa Milch, mąż zaufania premiera Goeringa. Udał się on w towarzystwie specjalnej misji wojskowej złożonej z 5 wyższych oficerów lotnictwa. Prasa niemiecka przyniosła wczoraj tylko krótką, dwuwierszową notatkę o tym, bez podania żadnych motywów i celu tej podróży, jak gdyby świadomie pragnąc nadać tej podróży pozory faktu bez znaczenia. Tymczasem tutejsze koła dyplomatyczne oceniają wręcz odwrotnie podróż jen. Milcha do Rzymu, jako fakt o bardzo doniosłym znaczeniu politycznym, niemiejszym, niż będzie podróż hr. Ciano do Berlina. Według przypuszczeń tutejszych kół dyplomatycznych, celem podróży jen. Milcha ma być zacieśnienie kontaktów wojskowych między Niemcami a Włochami, jakie nawiązano od chwili ukończenia wojny abisyńskiej.

Wynikiem wizyty niemieckiej w Rzymie ma być podobno zawarcie konwencji lotniczej włosko-niemieckiej, której jednym z najważniejszych punktów ma być oddanie Włochom do dyspozycji portu lotniczego w Hamburgu oraz stworzenie niemieckiej bazy lotniczej na jednej z wysp Dodekan-

zu. Tym sposobem Włochy pragnęłyby sparalizować dominujący wpływ Anglii między Gibraltarem a Suezem, czyli Włochy otworzyły Niemcom

drogę do morza Śródziemnego, tak, iż Niemcy przeszłyby z roli neutralnego obserwatora polityki śródziemnomorskiej do roli aktywnego partnera.



Z walk około Madrytu.

Do obu stron walczących napływają ochotnicy z całego świata. Zdjęcie przedstawia oddział ochotniczego pułku argeńtyńskiego, który stawiał się do dyspozycji generała powstańczego Franca. Pułk ten walczy obecnie w rejonie Guadarama pod Madrytem.

Niemcy zamierzają więc wykorzystać włosko-angielskie naprężenie i uzyskać wpływ na morzu Śródziemnym dla przeprowadzenia polityki antysowieckiej. Ta współpraca włosko-niemiecka narazie tylko w dziedzinie lotniczej, będzie istotnie miała pierwszorzędne znaczenie dla dalszego rozwoju polityki europejskiej. Zawarcie konwencji lotniczej włosko-niemieckiej ma być tylko przegrywką do wizyty hr. Ciano w Berlinie, której wyniki — jak oświadcza jeden z dyplomatów naszemu korespondentowi — mogą przynieść jeszcze nową niespodziankę w Europie.

zanim wykonanie kary, pozbawienie wolności zawieszono na okres trzech lat.

Przewodniczący rozprawy prez. Posemkiewicz podał uzasadnienie wyroku. Oskarżyciel padł ofiarą złośliwej kampanii, której inicjatorem był prof. Broniewski. W będących przedmiotem sprawy artykułach podano rzekome niebezpieczeństwo stosowania wynalazku prof. Czocharskiego, stopu „B” na wypadek wojny, dalej wytykano prof. Czocharskiemu fakt, że został doradcą technicznym M. S. Wojsk. i wyszukuje jakoby to stanowisko, by lansować swój wynalazek i t. d. przy czym miał rzekomo zataić fakt, iż jest poddanym niemieckim.

Wszystkie te zarzuty okazały się nieprawdziwe i stanowią zamach na cześć oskarżyciela. Nie stwierdzono, by stosowanie wynalazku prof. Czocharskiego groziło niebezpieczeństwem na wypadek wojny.

Godzące w lojalność obywatelstwa insynuacje nie miały podstaw, gdyż lojalność prof. Czocharskiego nie budzi żadnych wątpliwości.

Pociąg wjechał w tłum

KAIR, 18. 10. (PAT) — Nieprzeliczone tłumy witały owacyjnie premiera Nahaspaszę na stacji Toukh, w odległości 50 klm. od Kairu. Tłum gromadził się nawet na torze linii kolejowej Aleksandria — Kair. Wskutek tego ekspres najechał na stłoczoną na torze publiczność. Pod kołami pociągu 11 osób straciło życie, a 4 odniosły rany.

W Palestynie spokój

JEROZOLIMA, 18. 10. (PAT). W całej Palestynie panuje spokój. Władze brytyjskie nie przystępują na razie do rozbrajania powstańców arabskich, co wywołuje pewien niepokój wśród ludności żydowskiej. Współzawodnictwo arabsko-żydowskie w dziedzinie gospodarczej ujawnia się szczególnie w miastach portowych.

Dla bezrobotnych

WARSZAWA, 18. 10. (PAT) Prezydium zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwaliło złożyć sumę 5000 złotych do dyspozycji Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym. Równocześnie prezydium przyjęło rezolucję w której „w pełnym zrozumieniu państwowej doniosłości zadania, które wymaga powszechnej ofiary na ołtarzu interesu publicznego uchwała przystąpić do akcji zimowej i wzywa wszystkich członków sfederowanych do czynnego udziału w obronie przed nędzą i rozpacz setek tysięcy, wśród których jest i wielu naszych bezrobotnych towarzyszy broni”.

Skazanie prof. Broniewskiego za zniesławienie prof. Czocharskiego

WARSZAWA, 18. 10. W warszawskim sądzie okręgowym ogłoszono wczoraj wyrok w toczącym się od trzech dni procesie prof. Czocharskiego, który skarżył prof. W. Broniewskiego oraz red. Bol. Zawadzkiego i red. Wład. Woroszyńskiego o zniesławienie w artykułach, zamieszczonych w „Gońcu Warszawskim”.

Sąd skazał prof. Broniewskiego na 2 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny a oskarżonych redaktorów po miesiącu aresztu i 250 zł. grzywny. Wszystkim skaz

Przemysł wojenny we Francji ulega upaństwowieniu

PARYŻ, 18. 10. Zaszło kilka wydażeń, które rzucają znamienne światło na obecne położenie wewnętrznie polityczne we Francji.

Rząd zdecydował się mianowicie na zarekwirowanie i prowadzenie w zarządzie państwowym zakładów przemysłowych Sautter i Harle w Paryżu, które na skutek strajku od dłuższego czasu

były unieruchomione. Zakłady te pracowały dla obrony państwa i fakt ten wpłynął na decyzję rządu.

Równocześnie ministerstwo lotnictwa ogłosiło komunikat, w którym zapowiada przystąpienie do realizacji uchwalonej w sierpniu r. b. ustawy o upaństwowieniu fabryk pracujących dla lotnictwa. W tym celu zostaną utworzone 4

towarzystwa, które zajmą się produkcją samolotów. Państwo będzie posiadało w nich dwie trzecie udziałów, reszta przypadnie na kapitał prywatny.

Realizowanie programu przewidzianego upaństwowieniem fabryk lotniczych nie budzi zastrzeżeń, natomiast ujawniła się poważna reakcja przeciwko zarekwirowaniu przez państwo zakładów przemysłowych Sautter i Harle. W tej kwestii konfederacja centralna przemysłowców francuskich ogłosiła komunikat protestujący przeciwko decyzji rządu. Konfederacja twierdzi, że tego rodzaju rozwiązanie zatargu jest krzywdzące dla właściciela przedsiębiorstwa.

Wydaje się prawdopodobnym, iż obecna akcja strajkowa odbywa się wbrew zamiarom generalnej konferencji pracy, która w dniu dzisiejszym ogłosiła deklarację na łamach swego organu „Peuple”, wzywając robotników do niedawania posłuchu podlegaczom i prowokatorom i do pozostawienia związkom zawodowym obrony interesów robotników.

Otwarcie Sejmiku Z. Z. P.

POZNĄ, 18. 10. (Tel. wł.) Po nabożeństwie w kościele św. Jadwigi nastąpiło dziś na sali p. Jareckiej przy ul. Masztalarskiej otwarcie Sejmiku Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Otwarcia dokonał prezes Wydziału Rady Z. Z. P. p. Mańkowski w obecności p. wojewody poznańskiego oraz licznych przedstawicieli władz i bratnich organizacji. Władze śląskie Z. Z. P. reprezentowane były przez prezesa Związku Gór-

ników Z. Z. P. i przewodniczącego Kartelu Z. Z. P. p. senatora Grajka, prezesa Związku Metalowców Z. Z. P. p. posła Pietrzaka, sekretarza Zw. Górników Z. Z. P. wicemarszałka Sejmu śląskiego p. Kota, skarbnika Zw. Górników p. posła Urbańczyka, sekretarza Zw. Metalowców p. posła Kubika, skarbnika Zw. Met. p. Waleckiego i innych. Szczegóły przebiegu obrad podamy w nast. numerze.

Ustawa o zastępczej służbie wojskowej ukaze się w najbliższych dniach

Warszawa 18. 10. — W najbliższych dniach w formie dekretu pana Prezydenta Rzplitej ukaże się ustawa o zastępczej służbie wojskowej. Ustawa opierać się będzie na zasadzie że ten, kto nie idzie do wojska, musi dać państwu pewną normę pracy.

Dekret nałoży na wszystkich mężczyzn, którzy nie odbyli służby wojskowej obowiązek odpracowania w okresie pięciu lat 30 dni na robotach publicznych.

Celem wykonania tej pracy państwo powoływać będzie w ciągu pięciu lat, na sześć dni rocznie, w terminach dowolnych, wszystkich mężczyzn przeniesionych do rezerwy, jako nadkontyngentowych, oraz tych, którzy otrzymali kategorię „C” i „D” (pospolite ruszenie z bronią i bez broni), oraz tych wszystkich, którzy przesłużyli w wojsku nie więcej nad pięć miesięcy. Obowiązek pracy zastępczej dotyczyć będzie wymienionych kategorii mężczyzn przed ukończeniem 33 roku życia.

Podczas wykonywania obowiązków powołani będą się żywić na koszt własny, jeżeli będą pracować w obrębie własnych gmin. Jeżeli będą pracować po za jej granicami, lub gdy odległość od miejsca pracy przekraczać będzie pięć kilometrów, pracujący będą żywieni i kwaterowani oraz otrzymają zwrot kosztów przejazdu.

Osoby, objęte obowiązkiem zastępczej służby wojskowej powołane będą do robót, do których są fizycznie zdolne, o ile możność w zakresie ich specjalności zawodowej.

Ustawa nie wyznaczy żadnego terminu powołania na roboty. Organy wykonawcze będą musiały liczyć się z warunkami ekonomicznymi zobowiązanych do pracy i powoływać ich w czasie najbardziej odpowiednim.

Wobec pracujących stosowane będą przepisy o ustawodawstwie i higienie pracy. Kto w jednym roku z powodów usprawiedliwionych nie będzie mógł spełnić obowiązków, temu sześciomiesięczny okres pracy nie będzie już przekładany na rok następny.

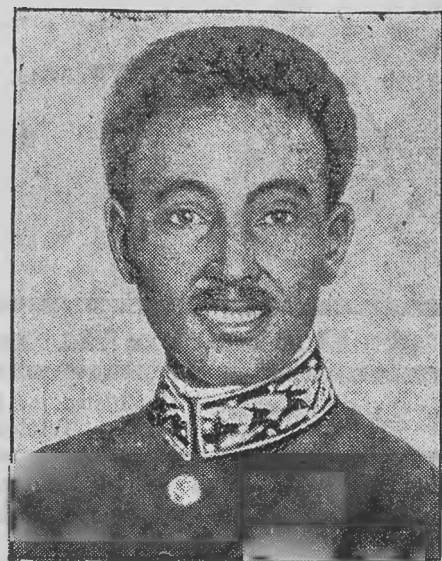
CHARAKTER WYKONYWANYCH PRAC

Dzięki ustawie państwo zyska rocznie kilka milionów dniówek. Głównym zadaniem prac wykonywanych będzie uporządkowanie osiedli oraz podniesienie ich na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny przez budo-

wę nowych inwestycji. Dlatego też jednostką administracyjną będzie gmina. Powołani do służby zastępczej budować będą w gminach strzelnice, boiska i pływalnie, by sport i wychowanie fizyczne mogło być udostępnione najszerszym masom ludności. Po za tym wykonywane będą prace, związane z obroną lotniczą, a więc zalesianie wolnych obszarów, zadrzewianie osiedli i dróg, budowa schronów i t. d. Wreszcie drużyny zastępcze będą budowały drogi i konserwowały je, kopały studnie i prowadziły pracę melioracyjną.

W 1937 roku do prac tych powołanych będzie pięć roczników od 1912 do 1916.

Z chwilą wejścia w życie dekretu zniesiony będzie podatek wojskowy, którego wieś ostatnio, z powodu ciężkich warunków niemal zupełnie nie płać.



Zgon rōiernego slugi Negusa.

Jak już donosiły telegramy zmarł w Davos, wskutek wewnętrznej choroby, ras Nassibu, który w czasie wojny włosko-abisyńskiej był dowódcą armii południowej. Po zajęciu Abisynii przez Włochów ras Nassibu wspólnie z Negusem opuścił kraj.

Gestapo w Gdańsku likwiduje stronnictwa opozycyjne

GDĄSK, 18. 10. (Tel. wł.) Z dnia na dzień wzrasta fala teroru, prowadzonego przez bojówki hitlerowskie w stosunku do przeciwników politycznych różnych obozów. Obserwując metodę z jaką rządząca partia niszczy stronnictwa opozycji, musi się dojść do wniosku, że akcją narodowych socjalistów gdańskich kieruje Berlin. Zresztą stwierdzają to również niezaprzeczalne fakty.

Jak udało się mianowicie stwierdzić przed kilkoma dniami wrócili z Berlina prezydent policji gdańskiej Froboes oraz kierownik policji politycznej — Groetzner, którzy przywieźli ze sobą instrukcje co do postępowania wobec opozycji w Gdańsku. Wraz z nimi przybyło do Gdańska 20 agentów „Gestapo” wyspecjalizowanych w akcji politycznej.

Wyrazem wzmocnienia akcji w stosunku do stronnictw opozycyjnych jest aresztowanie przywódcy stronnictwa niemiecko - narodowego, byłego senatora dr. Balaviera, oraz konfiskata wszystkich aktów stronnictwa socjalistycznego, znalezionych w biurach tego stronnictwa. Po dokonaniu rewizji policja polityczna opieczetowała lokale biur socjalistycznych.

Z aktów teroru, które zaszły w ciągu ostatnich 24 godzin, — wymienić należy napad bojówki hitlerowskiej na dom senatora socjalistycznego Karola Retzberga, przebywającego od kilkunastu dni w areszcie ochronnym. Napastnicy wybili w domu wszystkie szyby i gruntownie zdemolowali mieszkanie Bojówkarze zdemolowali również lokal socjalistycznego dziennika „Danziger Volkstimme”. Bojówki hitlerowskie, grasujące bez karnie napadają również na zebrania centrum katolickiego, odbywające się w lokalach zamkniętych. Chodzą wieści, że w ciągu najbliższych dni wszystkie stronnictwa opozycyjne, działające w Gdańsku będą rozwiązane.

Rzeźnik-truciciel ukarany

POZNAN, 18. 10. (PAT). Sąd okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Ostrzeszowie ukarał przykładnie niesumiennego rzeźnika, Wincentego Adamskiego z Ostrzeszowa.

Jak wynika z toku rozprawy, która wywołała wielką sensację wśród miejscowego społeczeństwa, oraz z przesłuchania 11-tu świadków, Adamski nabywał świnie i krowy, które zabijał u sprzedających i mięso używał do wyrobów bez badania sanitarnego. W jednym wypadku nabył on zdechłą świnie za 5 zł., gorsze części zakopał, a resztę użył na wyrób. W innym znowu nabył za 35 zł. krowę, chorującą na wrzody na jelitach i płucach, której mięso również sprzedał konsumentom. Podczas rewizji w warsztacie Adamskiego znaleziono dużo mięsa zepsutego i zgnilego, pokrytego wielką ilością białych robaków, które było także przeznaczone na wyrób wędlin.

W wyniku półtoragodzinnej narady sąd wydał wyrok, mocą którego podstępny skazany został na karę 2 lat więzienia, grzywną 1000 zł. oraz utratę prawa prowadzenia rzeźnictwa na lat 5, utratę praw obywatelskich na lat 5 i na ponoszenie kosztów sądowych, jakoteż kosztów przeprowadzonych badań mięsa.

Ofenzywa na Madryt rozpoczęta Odsiecz powstańcza wkroczyła do Oviedo

PARYŻ, 18. 10. (Tel. wł.) Gen. Mola, mianowany przez gen. Franco naczelnym wodzem wojsk prowadzących operację przeciwko stolicy Hiszpanii, wydał rozkaz rozpoczęcia w sobotę rano generalnej ofensywy na wszystkich odcinkach wokół Madrytu.

Główne uderzenie wojsk „narodowych” kierowane jest przez wyłom w obronnych liniach czerwonych na odcinku Avila. Ażeby nie tracić sił i czasu na oblężenie twierdzy Escorial, bronię przez granitowe mury metrowej grubości, gen. Mola zdecydował się obejść twierdzę i wcale jej nie atakować.

Przednie strażce wojsk powstańczych na tym odcinku znajdują się już w odległości 37 kilometrów od Madrytu.

PARYŻ, 18. 10. (Tel. wł.) Z Burgos donoszą, że załoga Oviedo, broniąca się pod dowództwem gen. Aranda od 18 lipca przed przeważającymi siłami milicji

górników asturyjskich, została ostatecznie uwolniona.

Wysłane na pomoc kolumny powstańcze podjęły z góry Naranca atak na „czerwone” wojska oblegające miasto, zdołały po zaciętych walkach sforsować rzekę Nora i złamać pieśń wojsk rządowych wokół Oviedo.

Nieprawdziwe pogłoski

Warszawa, 18. 10. (Tel. wł.) Ostatnio w niektórych pismach ukazały się informacje o rozwoju prac pułkownika Koca nad stworzeniem nowego obozu politycznego. W związku z tym półrządowa agencja „Iskra” oświadcza:

„W ostatnich dniach cały szereg dzienników zajmuje się żywo rzekomymi szczegółami prac, prowadzo-

Płocku. Będzie to za tym ostatnia jego sprawa w stołecznym sądzie apelacyjnym. Ławę obrończą zajmie adwokat Hofmokr - Ostrowski, który za zezwoleniem sądu odbył już kilka konferencji z oskarżonym.

Paweł Grzeszolski, który przebywa w więzieniu mokotowskim zachowuje właściwy mu, a tak podziwiany w Sosnowcu „kamienny spokój”.

Nie będzie bojówek umundurowanych w Anglii

LONDYN, 18. 10. (Tel. wł.) Wkrótce po otwarciu nowej sesji parlamentu gabinet złoży izbom projekt ustawy zabraniającej noszenia mundurów przez członków organizacji politycznych. Decyzja już zapadła i obejmuje również przepisy regulujące porządek zgromadzeń publicznych. Można przypuszczać, że tym

samiym skończą się bójk uliczne między faszystami i komunistami, które w ciągu ostatnich dwóch tygodni powtarzają się tak często, że mogły wytworzyć zagrażającą fałszywe wrażenie, że Anglia jest w przededniu jakiegoś przewrotu. Tymczasem faktem jest, że po latach agitacji i olbrzymich wydatków pokrywanych częściowo przez obce agentury liczba faszystów w całej Anglii wynosi zaledwie 15.000, zaś angielska partia komunistyczna liczy zaledwie 7.000 członków.

52 251 bezrobotnych skierowano do pracy w sierpniu

Według ostatnich obliczeń, wojewódzkie biura Funduszu Pracy i ich ekspozytury skierowały do pracy w sierpniu rb. 52.251 osób, w tym 45.709 mężczyzn i 6.542 kobiet.

Zyd zbierał datki na wyjazd do Palestyny

Nielada „ptaszka” przytrzymała o negdaj policja w Katowicach. Oto zyd Salo Feiler, wyczytawszy w gazetach sążniste artykuły o emigracji żydowskiej do Palestyny, postanowił przy czynić się swą osobą do tak wielkiego celu, i operując na głupocie naiwnych zbierał u kupców żydowskich, a nawet katolickich (pozał się Boże!) datki na ... wyjazd żydów do Palestyny. Pomysłowego żydziaka aresztowano.

Posterunkowy przejechany samochodem

Na ulicy 3-go maja w W. Dąbrowie ce samochód osobowy Śl. 7125, kierowany przez Jakuba Bugłę z Chorzowa (5-go maja), najechał na będącego w służbie posterunkowego Romana Wesołego. Posterunkowy wyszedł z wypadku z ogólnymi pokaleczeniami na całym ciele. Powodem wypadku była zbyt szybka jazda.

Tragiczny wypadek w Szopienicach

W dniu wczorajszym wydarzył się w Szopienicach tragiczny wypadek. Samochód osobowy kierowany przez szofera Holeczka z Katowic najechał na przechodzącą ulicą Jadwigę Morkis z Janowa, która upadając na bruk doznała złamania nóg oraz pęknięcia czaszki. Morkisową odstawiono do szpitalu gdzie w krótki czas po wypadku zmarła.

DNIA

Kto ma imieniny?

Poniedziałek, 19 października św. Piotra
Wschód słońca 6.31. Zachód 16.59.

—oOo—

Miejski Dom Ludowy w Chorzowie

Wtorek, dnia 20 października 1936 r.
godz. 20-ta „Matura” Sztuka w 3-ach aktach
W. Fodora. Gościnny występ Teatru im.
St. Wyspiańskiego z Katowic.

Środa, dnia 23 października 1936 r. godz.
20-ta Halka — Moniuszki — z gościnnym
występem pp. Lipowskiej, Gołębiowskiego,
Mossakowskiego.

Repertuar Teatru

im. St. Wyspiańskiego w Katowicach

Teatr im. Wyspiańskiego Katowice.

„Ligia”

W przygotowaniu pod kierunkiem reży-
serskim p. Dr. L. Kielanowskiego „Ligia”
Barreta-sztuka której treść osnuta jest na
tle męczeństwa chrześcijan za czasów ce-
sarstwa rzymskiego. Bilety już do nabycia
w Kasie Teatru. Tel. 324.48.

Wieczór Leona Wyrwicz.

Znakomity humorysta polski Leon Wyr-
wicz, wystąpi w Teatrze im. St. Wyspiań-
skiego we wtorek dnia 20 października o
godz. 20-tej wiecz. Bilety do nabycia w Ka-
sie Teatru. Tel. 324.48.

Repertuar kin

CHORZÓW I. Apollo: 1) Tajna brygada.
2) Człowiek, który widział. Colosseum: 1)
Dzisiejsze czasy. 2) Sprawa 444. Delta:
1) Kaprys pięknej pani. 2) Alibab i 40 roz-
bójników. Roxy: 1) Najszczęśliwszy dzień
mojego życia. 2) Jej Wysokość całuje. Ri-
alto: 1) Gabinet figur woskowych i Piotruś.

W. HAJDUKI. Śląskie: 1) Rozwód z prze-
szkodami „Anny Ondra” 2) Mleczna droga.
Rialto: 1) Magnolia. 2) Srebrne ostrogi
„Buck Jones”

KATOWICE. Stylowy: 1) Zapomniany
człowiek 2) W walce z caratem. Capitol:
Błękitna serenada. Casino: Anthony Adver-
se (Przygody człowieka bez nazwiska). Co-
losseum: Katarzyna. Rialto: W blasku
słońca. Union: Kapitan Blood. Dębina:
Wyprawy krzyżowe.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Dodek
na froncie.

PIEKARY ŚL. Apollo: 1) Śmiertelny skok
(Harry Pil) 2) Książę Woroncow. Rialto: 1)
Pieśń miłości (Kiepusa) 2) Concertina.

WYSTĘP RABUSIA

Wczoraj w godzinach wieczornych zo-
stała Maria Świeniec z Chorzowa (Pow-
stańców 37) napadnięta przez nieznanego
osobnika, który uderzył ją jakimś tę-
pym narzędziem tak, że utraciła przyto-
mność. Tę chwilę wykorzystał rabus i
zabrał jej torebkę z zawartością 6 zło-
tych, po czym znikł pod osłoną nocy.
Policja wszczęła natychmiastowy pościg
za osobnikiem, jednak wynik jest do-
tychczas negatywny. (ha)

NIEPRAWDZIWA POGŁOSKA

Zarząd Główny Zw. Powst. Śl. wyja-
śnia, że o tarciach w łonie Związku, a w
szczególności w Zarządzie Głównym do-
wiaduje się z notatki „Polonii”. Dla za-
spokojenia ciekawości „Polonii” stwierd-
zamy kategorycznie, że Związek Po-
wstańców Śląskich jest tak silnie skonsol-
dowany, jakim do tej pory jeszcze nie
był, czego zresztą wyrazem były ostat-
nie poważne imprezy, a zwłaszcza ostat-
ni zjazd sprawozdawczy Zw. Powst. Śl.
Wymienione osoby w wspomnianej no-
tatkę nie mają nic wspólnego ze Zwią-
zkiem Powstańców Śląskich tym samym
nie mogą być miernikiem zgody lub nie-
zgody w łonie w Związku.

KIEPURA ŻENI SIĘ W KATOWICACH

Tajemnica, jaka osłaniała ostatni
pobyt Jana Kiepury w Katowicach
wyjaśniła się już „oficjalnie”, bowiem
w katowickim Magistracie została wy-
wieszona zapowiedź ślubu Jana Kie-
pury ze znaną artystką filmową, Mar-
tą Eggerth. Kiepusa, po załatwieniu ró-
żnych formalności, związanych z za-
powiedziami, odjechał znów do Wie-
dnia, by przyjechać z powrotem do
Katowic razem z Martą Eggerth, w ce-
lu podpisania aktu ślubnego, po upły-
wie przepisowego terminu zapowiedzi.
A więc, dawne pogłoski sprawdziły
się.

Przebieg strajku na kopalni „Łagiewniki”

Samowolne postępowanie dyrekcji — Niewłaściwe traktowanie robotników przez zwierzchników

Strajk robotników na kop. „Łagie-
wniki” rozszerzył się na całą załogę
liczącą 1 400 górników.

Przyczyną wybuchu strajku są głów-
nie przeszerogowania robotników do
niższych kategorii płac oraz niewła-
ściwe traktowanie przez zwierzchni-
ków. Na odbytym w godzinach poszość robotników znajduje się w pod-

południowych zebraniu załogi uchwa-
lono prowadzić strajk aż do zwycię-
stwa. Kierownictwo strajku spoczywa
w rękach rady załogowej, która wy-
delegowała do prac koniecznych par-
tję robotników, tak, że bezpieczeń-
stwo kopalni jest zapewnione. Więk-
szość robotników znajduje się w pod-

ziemiach zaś robotnicy powierzchni-
wi przebywają — wobec niepogody
— w cehowni.

Przebieg strajku jest spokojny.
Pertraktacje ze strajkującym i przy
współdziale odnośnych władz podję-
ła Naczelna Dyrekcja Kopalń „Współ-
noty Interesów”, do którego to kon-
cernu kopalnia „Łagiewniki”, położo-
na na samej granicy polsko-niemiec-
kiej, należy.

Daremna praca kasjarzy

Do biura fabryki dewocjonalii Ka-
zimierza Schäfera w Katowicach (Ma-
riacka 33) dokonano minionej nocy
włamania kasowego. Do wnętrza do-
stali się po wyduszeniu okna od stro-
ny podwórza, po czym przystąpili za-
raz do prucia kasy rakiem systemu

„fartuszkowym”. Kasjarzy spotkał je-
dnak zawód, bowiem w tresorze kasy
znajdowało się tylko 100 zł. w bilonie.
Zatarte ślady włamania dowodzą, że
było ono dziełem fachowców. Policja
wdrożyła energiczne dochodzenia.

Bogaty łup włamywaczy

W sobotę rano podczas nieobecności
właścicielki mieszkania Anny Kotuś w
Katowicach dostali się do wnętrza przy
pomocy wytrycha jacyś złodzieje, któ-
rzy splądrowali całe mieszkanie. Zrobio-
ny przez złodziei nieporządek wydaje
się pozornym, bowiem nie zabrali oni
nic poza kwotą 3 000 zł w banknotach,

jakie były ukryte na szafie pod papie-
rem. Z kolei złodzieje przeszli do kuchni.
gdzie z szafki ściennej zabrali w podobny
sposób ukryte tam 800 zł w banknotach.
Złodzieje przez nikogo nie zauważeni
zbiegli z tym obfitym łupem. Musiał ni-
mi kierować ktoś dobrze zorientowany
w stosunkach domowych Kotusiowej.

Rozprawa przeciwko członkom N. S. D. A. B.

w drugiej instancji

W poniedziałek rozpoczyna się w Ka-
towicach rozprawa apelacyjna I-szej par-
tii członków nielegalnej organizacji nie-
mieckiej N. S. D. A. B. w liczbie 113, z
których 99 zostało skazanych przez Sąd
Okręgowy w Katowicach na 306 lat wię-
zienia, z czego przy uwzględnieniu łącz-
nych kar wymierzonych głównym oskar-
żonym, odpadło 30 lat.

Skazano wówczas głównego oskarżo-
nego „Gauleitera” Józefa Zajacę i jego
towarzyszy „Kreisleiterów” Alfreda Be-
dnarskiego i Pawła Blindę na łączne ka-
ry po 10 lat więzienia, Ottona Bernecke-
ra, Pawła Mordziela i Leona Wawrzynka
na kary po 8, Karola Przyklinga na
lat 7, poza tym 14 oskarżonych skazano
na kary po 4 lata więzienia, 59 po 2 lata
a 14 po półtora roku. 14 oskarżonych
uwolniono dla braku dowodów winy.
Apelację wniósł prokurator od zbyt —
jego zdaniem — niskiego wymiaru kary
oraz od wyroku uwalniającego 14 oskar-
żonych. Proces obejmował ogółem 119
oskarżonych, jednak 6 przebywających

na wolnej stopie zbiegło do Niemiec i
sprawę ich wyłącono.

„National Socialistische Deutsche Ar-
beiter Bewegung” (N. S. D. A. B.) miała
za cel oderwanie Śląska od Polski i przy-
łączenie go do Niemiec, przy czym oskar-
żeni stali w porozumieniu z niektórymi
osobami urzędowymi z Niemiec. Czyn
miał być dokonany zbrojnie a w organi-
zacji obowiązywało posłuszeństwo aż do
śmierci i za zdradę tajemnic organizacyj-
nych przewidziana była kara śmierci,
którą orzekał i wykonywał sąd kaptu-
rowy.

Poza prokuratorem apelację wnieśli
wszyscy zasądzeni. Rozprawa odbywa
się na sali Nr. 89 w Sądzie Okręgowym
w Katowicach, bowiem Sąd Apelacyjny
nie dysponuje tak obszerną salą, która
by pomieściła wszystkich oskarżonych.
Jako oskarżyciel został wydelegowany
przez prokuratora apelacyjnego, proku-
rator okręgowy dr. Początek, który o-
skarżał również w I-szej instancji. Try-
bunałowi przewodniczy wiceprezes Sądu
Apelacyjnego Brzostyński.

Seria występów włamywaczy

Wczorajszej nocy salon fryzjerski
Henryka Berezki w Szopienicach padł
ofiara włamania nieujawnionych do-
tąd sprawców. Złodzieje dostali się do
wnętrza przy pomocy podrobionych
kluczy i zabrali stojący zegar z
brązu oraz bieliznę zawodową oraz
różne drobiazgi, po czym wybili w
ścianie do przylegającego składu deli-
katesów Chamy Langsmann dziurę w
murze, przez którą dostali się do skła-
du, skąd zabrali większą ilość nabia-
łu, konserw i czekolady. Tą samą dro-
gą wydostali się z łupem i uszli bez
śladu.

Po wycięciu żaluzji w kiosku Ste-
fana Drożdżioka w Katowicach dosta-

li się do wnętrza złodzieje, którzy zra-
bowali mizerne dobro sklepikarza w
postaci wyrobów tytoniowych, czeko-
lady i t. p. Łup swój spakowali do
worka z soli, jaką uprzednio wysypa-
li w kiosku.

W mieszkaniu Zdzisława Goldstau-
ba w Katowicach złożyli niepożądaną
wizytę złodzieje, którzy po przeszu-
kaniu wszystkich pokoiów zabrali z
biurka kasetkę żelazną z zawartością
550 zł., oraz różne dokumenty osobi-
ste i losy loterii państwowej. Skutki
włamania spostrzeżone zostały przez
właściciela mieszkania dopiero w so-
botę, podczas kiedy miało ono miejsce
w czwartek lub piątek.

Wstrząsający wypadek na polach pod Krasowami

Mieszkańcy wsi Krasowy, w pszczyń-
skim poruszeni zostali w ub. piątek
wstrząsającym wypadkiem, jaki wyda-
rzył się na pobliskich łąkach. Oto, gro-
madka dzieci, pasących gęsi na łące, za-
bawiała się skakaniem przez ognisko. W
pewnej chwili zapaliła się sukienka na
7-letniej Wiktorii Sojkównie. Dziecko
przerażone poczęło wzywać pomocy, je-
dnakże nikogo ze starszych na nie-
szczęście nie było w pobliżu. Nie wi-
dząc ratunku, dziewczynka niby żywa
pochodnia, poczęła biec ku wsi, gdzie na
jej widok przerażeni mieszkańcy rzucili
się jej na ratunek, po czym odwieziono

ją do szpitala w Mysłowicach. Ciało
dziewczynki przedstawia jedną wielką
ranę, tak, że istnieje słaba nadzieja u-
trzymania jej przy życiu.

PANI MARIA DĄBROWSKA NA ŚLĄSKU.

Znana powieściopisarka p. M. Dą-
browska przybyła na Śląsk w celu zapo-
znania się ze spółdzielczym ruchem spo-
żywców. W piątek p. M. Dąbrowska
zwiedziła Spółdzielnię Spożywców Kon-
sumu Kolejowego, a w sobotę Konsum
Śląski i inne warsztaty pracy spółdziel-
czej.

P. M. Dąbrowskiej towarzyszyli, pre-
zes Śląskiej Rady Okręgowej p. dr. Mi-
chna, dyr. „Społem” Zw. Sp. Sp. Rz. P.
w Katowicach p. Stawiański, p. lustra-
tor okręgu Jackiewicz, dyr. dyr. Konsumu
Śląskiego p. p. Brym i Fuks oraz
dyr. dyr. Konsumu Kolejowego p. p.
Krawczyk i Maik.

Ze Śląska p. M. Dąbrowska udała się
do Zagłębia Dąbrowskiego, aby zapo-
znać się z ogólnym stanem spółdziel-
czości w tym okręgu oraz wziąć udział
w uroczystościach 30-lecia Powszech-
nej Spółdzielni Spożywców w Sosnow-
cu jak również w akademii spółdziel-
czej, urządzonej przez młodzież szkół
średnich

Poszukuje się

sprzedawców i kolporterów na miasto Cho-
rzów i okolice. Zgłoszenia osobiście w
oddziale Śląskiego Kuriera Porannego
M. Piłsudskiego 6.

RADIO

Katowice. 6.00 Pieśń poranna. 6.05
Płyty. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 11.30
Audycja dla szkół powszechnych. 11.57
Sygnał czasu. 12.03 Orkiestra wojskowa.
12.40 „Samowola” — pogadanka. 13.00
PłytyPłyty. 13.15 Płyty. 13.58 — 14.00
Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości
gospodarcze. 15.40 Recital fortepianowy.
16.15 „Nowa pisownia — wskazówki pra-
ktyczne”. 16.30 Utwory dwufortepiano-
we. 17.00 „Od Leszczyńskiego do Ko-
narskiego” — odczyt. 17.15 Trio salono-
we. 17.50 „Lanital i tkaniny szklane” —
pogadanka. 18.10 Wiadomości sportowe.
19.20 Skrzynka ogólna. 18.50 Płyty. 18.50
„Co wam powiem o zdrowiu” — gawę-
da dla młodzieży wiejskiej. 19.50 Fryde-
ryk Smetana Kwartet Smyczkowy
e-moll (z mojego życia). 20.00 Koncert
muzyki jugosłowiańskiej. 21.00 „Od Sy-
gietyńskiego do Brzozowskiego” — wie-
czór teracki. 21.30 Płyty. 22.00—23.00
Koncert Symf.

PADEREWSKI GRA ... RADIOWA AUDYCJA Z PŁYT.

Nie wielu z pośród radiosłuchaczy
miało szczęście słyszeć wielkiego mistrza
Ignacego Paderewskiego, na sali koncer-
towej, lub przez radio. Istnieje jednak
płyty, na których utrwalono genialną
grę największego z pianistów. Kilka z
nich nada Polskie Radio we wtorek, 20
października o godz. 12.05. Usłyszymy
Inromptu As-Dur Schuberta, kilka u-
tworów Chopina, wirtuozowską Cam-
panellę Paganiniego w opracowaniu
Liszt, oraz własne utwory Paderewskie
go.

Tragiczny krok staruszki

W sobotę usiłowała popełnić samo-
bójstwo na tle rozstroju nerwowego
przez poderżnięcie sobie gardła nożem
kuchennym 68-letnia Rozalia Piper zam.
w Chorzowie przy ul. 3-go maja 94. Na
dochodzące z mieszkania Piperowej, jęki

wyważyli domownicy drzwi mieszkania
i udzielili jej pierwszej pomocy po czym
wezwali pogotowie ratunkowe które od-
stawiło ją do szpitala miejskiego w Cho-
rzowie. Jak się dowiadujemy stan Pi-
prowej jest beznadziejny. (ha)

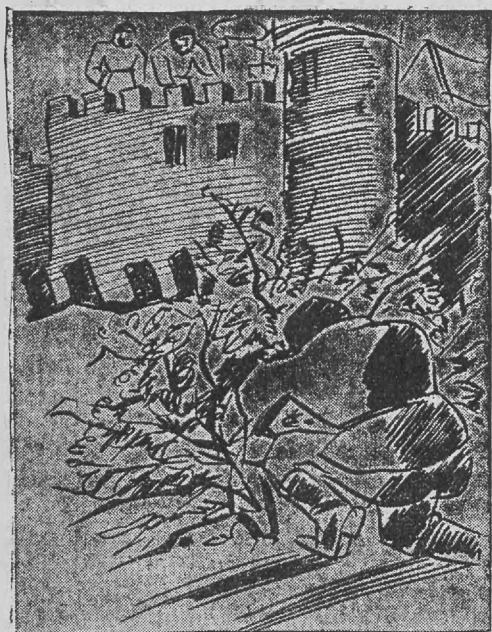
Sprawiedliwość zwycięża

Powieść oparta na faktach historycznych z czasów panowania Stefana Batorego i cara Iwana Groźnego

Odcinek 173

Ale i kule moskiewskie nie próżnowały; zasypywano strzelców ołowiem, jednak dym i pożar wzmagający się broniły najskuteczniej przed ugaszeniem. Dym dławiał spuszczać się na sznurach, ogień dosięgał odzieży i sznurów, a pożar wzrastał i wzrastał.

Na wschodzie różowe niebo ustąpiło białemu dniowi i promienie słońca rzucały blask płomieni pnących się w górę.



Już tylko ze trzydzieści kroków dzieliło ruchomy krzak od wałów, gdy jeden ze strażników na roale zawołał:

Z obozu polskiego doleciały echa pobudki i wsiadanego.

Nadjechał i król ze switą do obozu węgierskiego, a Bekiesz kłaniając się przemił:

— Nietylko Polacy przysłużyli się, najjaśniejszy panie, do zdobycia Połocka, ale i Węgrzy zawsze ci wierni.

— Nigdy o tem nie wątpiłem, miły nam panie hetmanie, — uśmiechnął się król przyjaźnie, a na okrzyki wojska:

— Eljen a kiraly! — odpowiedział król podnosząc kołpak:

— Eljen a Magyarorszag! — co wywołało wielki zapal w wojsku.

— Gdzież ten zuch, co tego dokonał? — spytał król.

— Zginał, najjaśniejszy panie. Był z pułku Ferensa, który chcąc odkupić wczorajsze przewinienie, sam go wybrał i natchnął odwagą do spełnienia tego bohaterstwa czynu.

— Pułkownik Ferens zmazał swą winę, — rzekł król, — i zostaje nadal pułkownikiem, jak był nim wczoraj.

— Najjaśniejszy panie, a ci biedni więźniowie, — prosił Bekiesz, — czy nie znajdują łaski w twych oczach?

Król zawahał się, spojrzął na kanclerza i powiedział stanowczym głosem:

— Panie hetmanie węgierski, obrażonej sprawiedliwości musi się stać zadość i winni będą ukarani.

Na wałach i basztach niedotkniętych pożarem wszczął się ruch niezwykły.

Ozwały się jakieś sygnały, przenoszono działa, nawoływano i tuż dały się słyszeć wystrzały działowe.

— Może Moskwa wycieczkę uczyniła i umknie, natrafiwszy tylko na wojsko polskie, — zrobił uwagę hetman węgierski.

— Niech się wasza miłość uspokoi, — uśmiechnął się Zamojski, — piechota polska i konnica stoją w pogotowiu.

— Można by teraz szturm przypuścić, — mówił Bekiesz, — ze strony

obozu polskiego, pozwól najjaśniejszy panie, że puszcze moich Węgrów.

Król jednak, pomny wczorajszej bójki i rozjątrzenia, odrzekł:

— W razie potrzeby, rozkażę Węgom, na razie pozostaną w obozie.

Po chwili król podziękowawszy jeszcze raz Bekieszowi za udatny pożar wałów, odjechał ze swoją switą, a gdy minął most nad Połotą, i odsłonił mu się widok na obóz polski, najpierw rzucił mu się w oczy szaniec Żółkiewskiego, cały spowity dymem, z którego raz po raz padały strzały.

— Na Boga! — zawołał król, — skąd ten rotmistrz ma prochy?

— Nie wiem, najjaśniejszy panie, może oszczędził z dawnych, — odpowiedział kanclerz, — bo to przeznaczenie żołnierza i gdyby nie miał prochów, nie stawiałby szanca.

Król wjechał na wzgórek, objął okiem całą równinę rojącą się od różnobarwnego wojska polskiego i litewskiego, a w głębi nad Dźwiną stały głębokie kwadraty knechtów.

Na czele litewskiego wojska, pod powiewającą chorągwią z Pogonią, stał otoczony switą Radziwiłł.

Szeroką ulicą pomiędzy obozem polskim a piechotą stojącą u stoków góry, przejeżdżał zwolna hetman polski ze switą.

Król spoglądał z dumą na swe wojska, a po chwili rzekł:

— Trzeba uderzyć i raz już skończyć z Połockiem, — ruszył szybciej.

— Najjaśniejszy panie, a brak prochów?! Zamek napewno jest oddzielnie obwarowany.

Król spochmurniał i milcząc jechał ku hetmanowi polskiemu.

— Witaj panie hetmanie, — powiedział uprzejmie, — wały ze strony Węgrów goreją wielkim płomieniem.

— Tem lepiej, najjaśniejszy panie. Z mej strony gotowałem się do szturmowania i czekam tylko znaku do pochodu od rotmistrza Żółkiewskiego. Skoro jednak przyjechałeś, najjaśniejszy panie, tobie zdaje dowództwo.

— Zatrzymaj je, mości hetmanie. Co ma oznaczać znak rotmistrza?

— Że szaniec moskiewski, ten za spalonym wałem, opróżnił jego kule.

W tej chwili, nad szansem Żółkiewskiego, po nad dymy wznosił się sztandar ziemi Bełskiej.

— Już jest! — zawołał hetman i skinąwszy na swego dworzanina: — W skok, niech rusza piechota ziemi Sandomierskiej do szturmowania!

Zawarczały bębny, zagrały trąbki, i piechota poczęła szybko pisać się w górę ku wałom.

Moskwa z baszt i dalszych wałów sypała ogniem działowym i z hakownic, ale chorągiew parła naprzód. Szybko przekroczyła wał spalony, a ostre, urwane strzały z rusznic przysłuszyły huk armat.

Hetman nie wytrzymał przy boku króla, cwałem popędził do chorągwi Lubelskiej i zawołał:

— Naprzód, mości panowie! W imię Boże, naprzód!

— Biegiem! — zakomenderował Szczukowski rotmistrz, stanąwszy na czele chorągwi.

Hetman przez chwilę śledził ruch chorągwi, lecz gdy do uszu jego doszły odgłosy zawziętej walki za spalonymi wałami, widząc stojącą poniżej szanca piechotę Bełską, wysłał dworzanina, ażeby natychmiast przybyła w pomoc.

Dworzanin dobiegł i zawiadomił Stanisława Żółkiewskiego, jako rotmistrza, o rozkazie hetmana.

— Adamie! — zawołał rotmistrz, — od dział odstąpić nie mogę. Na o-

stronę zatrzymuję pięćdziesięciu ludzi, a resztę prowadź ty, jako komendant.

Adam, który dotychczas z wielką swoją żalnością nie brał czynnego udziału w szturmie, zawołał radośnie:

— Chorągiew! Formuj się!

Żołnierze ustawili się ósemkami, bo taki był regulamin.

— Broń na ramię!... W pochód!

Sam jechał konno, lecz widząc stromą górę, a chcąc zachęcić żołnierzy, oddał konia pacholce, z wyciągniętą szablą stanął na czele i zawołał:

— Naprzód! Biegiem!

Z poza wałów, ukryte hakownice sypnęły kulami. Upadło kilkunastu, zachwiał się Adam, gdyż kula zerwała mu kołpak, ale wnet wyprostował się i zawołał:

— Bij! Zabij!

Nowa salwa hakownic położyła trupem kilkunastu, a wielu poraniła, lecz pozostali przeskakując przez trupy towarzyszy pili się w górę.

Adam dopadł przejścia, chwilę zatrzymał się dla zgromadzenia chorągwi i wpadł za wały. Ujrzał z boku puszkarzy nabijających hakownice, którymi strzelano do jego chorągwi, a inni unosili broń w pośpiechu. We dwa pacierze wsiadł na nich i rozpoczęła się krótka, krwawa i zawzięta rozprawa na szable i berdysze.

Opanowawszy tę placówkę rozejrział się. Dwie chorągwie wyrzuciły Moskwę ze szanów i same zajęły ich pozycję. Był to niewielki kąt obszernej twierdzy i tylko dzięki spaleniem dwóch przyległych baszt i znacznej przestrzeni wałów, można go było utrzymać. W każdym razie wyłom w twierdzy był zrobiony, a zepchnięcie piechoty polskiej było możliwe już nie działami wałów, lecz szturmem pieszym.

Polacy mieli i tę wyższość nad Moskwą, że byli osłonięci wałem, świeżo usypanym przez oblężonych.

Adam rozejrzawszy się w położeniu, pochwycił chorągiew z rąk chorążego i wszedłszy na najwyższy złom spalonych wałów, powitał nią króla, hetmana, wojsko i zatknął.

Niemilkący okrzyk radości i zapachu napełnił powietrze, a uradowany król spytał kanclerza:

— Kto ten dzielny żołnierz?

— Adam Żółkiewski, nieszczęsny narzeczony wojewodzianki Dowojnownej.

— A, Pamiętam! No, teraz książę odda i sprawimy weselisko, — uśmiechnął się król, — czy on zna się na sztuce wojennej?

— On? Adam?... Dzielny, rycerski, odważny, — mówił kanclerz, —

ale jego bratu, Stanisławowi, więcej ufam w sztuce wojennej, dość spojrzeć na jego szaniec.

— Wyślij go tedy, panie kanclerzu, na miejsce zajęte przez naszą piechotę, niech mi zda relację.

Z polecenia Zamojskiego zaniósł jeden z dworzan konnych rozkaz królewski Stanisławowi, który konno w kilkanaście pacierzy wjechał przez wyłom wałów do twierdzy.

W tej chwili podniosła się okrutna wrzawa wojenna przy szanec.

Rozdrażew postanowił wyparować Polaków z twierdzy, co uważał za najpilniejszą potrzebę.

Moskwa kilkakrotnie rzucała się na szaniec bronią przez piechotę polską. Ponawiane szturmowały zostały nie tylko odparte, lecz za radą Stanisława, część piechoty pod dowództwem Adama obeszła wśród walki szaniec i rzuciła się na bok nacierających.

To tak dalece zmieszało Moskwę, że tył podała i uciekła w popłochu, goniona przez polskich żołnierzy.

Nastąpiła chwilowa przerwa w walce, a Stanisław rozpatrzywszy się w pozycji, pojechał z relacją do króla, który przywitał go mile i spytał:

— Cóż nam powiesz, mości rotmistrzu? Czy pozycja do się utrzymać?

— Piechota polska zajęła może dwudziestą część twierdzy Zamku Wyższego i jeśli Moskwa umieści swe działa odpowiednio i pocznie ostrzeliwać, wyprze nas. Na szczęście oblężeni nie mają poczucia swej siły i upadli na duchu, dość powiedzieć, że około stu naszej piechoty przegnało ich ze trzystu.

— Niewesołe jednak wieści przyniosłeś waść, — rzekł król zamyślony.

— Ale prawdziwe, najjaśniejszy panie. Jeśli mi wolno było wyrzec moje myśli... — umilkł.

— Mów waść! — zawołał król porwoczo, — niema czasu na formy.

— Należałoby tej piechocie wysłać działa i hakownice...

— Nieszczególna rada, — powiedział król z goryczą, — prochów brak.

— U knechtów, hetman Ernest Wejer ma półtóry beczki, pół mi użyć wczoraj.

— A mówię mi tak! — zaśmiał się król, — mało, bo mało, ale jest.

— Gdy Moskwa ujrzy działa w obrębie twierdzy, skłonna będzie do zgody, nie wie bowiem, jak skąpo mamy prochów, iż ledwie na zastraszanie jej starczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pamiętaj, że w kolekturze

K A F T A L A

Katowice, ul. Dyrekeyjna 2, i ul. św. Jana 16

Oddziały: Chorzów I, ulica Wolności 26. — Bielsko, Wzgórze 21

padają stale wielkie wygrane

Tam padło w 36-tej Loterii

zł. 100.000,— na Nr. 104977

4 razy po zł. 10.000,— na Nr. 21864, 57351, 81418, 150928

5 razy po zł. 5.000,— 19 razy po zł. 2.500,—

82 razy po zł. 2.000,— 62 razy po zł. 1.000,—

oraz wielkie ilości mniejszych wygranych. Poza tym padło tam między innymi

zł. 1.000.000,— w 26-tej Loterii na Nr. 61415

zł. 1.000.000,— w 31-ej Loterii na Nr. 72450

Losy I-szej Klasy już są do nabycia!

Listowne zamówienia załatwia się odwrotnie. — Konto P. K. O. 304 761

Chorzowianie nie zgryźli twardego orzechu...

Amatorski K. S. - Cracovia

2:3 (2:1)

Olbrzymie napięcie na boisku i na trybunie — Mecz przegrało trio obronne

Cały Chorzów stał wczoraj pod znakiem wielkiego spotkania Amatorskiego z Cracovią. Drogi wiodące do stadionu obleżone były tłumami entuzjastów futbolu. Każdy chciał być świadkiem triumfu faworyta — Amatorskiego, jego zwycięstwa nad groźnym przeciwnikiem z Krakowa. Sądzymy, że było mało takich, którzy stawialiby to zwycięstwo pod znakiem zapytania.

Skończyło się jednak inaczej: Koło zwycięstw zatrzymało się nagle, niespodziewanie. Cracovia odebrała wczoraj Amatorskiemu prowadzenie w tabeli o wejście do Ligi — aczkolwiek nie przekreśliła bynajmniej jego szans awansu do ekstraklasy. Mimo przegranej zielono-biali mają wszystkie dane należenie do ligi państwowej — chyba, że Cracovia przegra na własnym boisku do Brygady częstochowskiej. Amatorskiemu wystarczy zdobycie jednego skromnego punktu, by wreszcie po wielu latach daremnego oczekiwania osiągnąć upragniony cel.

Przyczyny wczorajszej przegranej leżą przede wszystkim po stronie tria obronnego miejscowych. Stolarczyk grzeszył brakiem intuicji, sztywnością i złym ustawieniem się. Był winowajcą pierwszej bramki. Przyznajmy, że wobec niesłychanej lotności skrzydeł i łączników obrona miała zadanie więcej niż ciężkie — nie mniej przy lepszej taktyce i dyspozycji strzałowej Cracovia mogła odjechać bez punktów, a przynajmniej tylko z jednym. „Tragedię” powiększa fakt, że decydująca bramka padła dosłownie w ostatniej minucie gry.

Jeżeli chodzi o klasyfikację poszczególnych graczy to na pierwszym miejscu wymienić należy Wostala. On był duszą wszelkich poczyną, jego dribblingi wzbudziłyby zachwyt nawet u publiczności angielskiej. Znakomicie operował partnarami, odrzucał w sposób przebiegły całą opiekę pomocy biało-czerwonych i wysyłał w bój skrzydłowych. Dzielnie sekundowali mu Piątek (słabszy w drugiej połowie), oraz Morcinek, który popisywał się dobrym biegiem oraz szeregiem błyskawicznych dośrodkowań. Jedynym poważniejszym mankamentem ataku była mała celność strzałowa, co niewątpliwie klasę należy na barki ogromnego podniecenia graczy jak i publiczności. Sędzia, popełniając kilka „gaffi”, działał hamująco na składność i płynność ataku, a niejednokrotnie wręcz zrażał graczy miejscowych. Pomoc Amatorskiego gorsza o niebo od swego vis a vis, pracowała wprawdzie z całym poświęceniem — ale grając przeważnie defensywnie — wytwarzała w polu ogromne luki, umiejętnie wykorzystane przez Żizkę i innych.

Cracovia walczyła do ostatniego tchu. Gdzie nie pomógł kunszt piłkarski — tam operowano foulami, bezceremonialnym nacieraniem na cudze kości. Atak kombinował pięknie dla oka, ale w sytuacjach podbramkowych był mniej niebezpieczny od ataku chorzowian. Najgroźniejsi Korbas, Malczyk i Zembaczyński. Pomoc właściwie wygrała mecz. Stanowiła rdzeń pacierzowy całego zespołu, była dzielna zarówno w szarży, jak i w odwrocie. Takiego krycia się u nas nie widuje. Obrona — to Pająk, rzucający na szalę zarówno wagę ciała jak i rutynę. Bramkarz poprawny.

Mecz toczył się pod znakiem wyjątkowej zażartości. Sytuacje zmieniały się jak w kaleidoskopie. Obie drużyny, najzupełniej zrównane stylistycznie, przepełnione tym samym duchem zwycięstwa i jednakowo zdając sobie sprawę z wagi spotkania — stworzyły swoją grą atmosferę „reprezentacyjną” — zatruwając niestety myślnymi orzeczeniami sędziego, fanatycznymi okrzykami „kra-

kauerów”, (wśród których było dużo przedstawicieli „wybranego narodu”), oraz foulami. Niemiłym dla obu stron „partnerem” gry był huraganowy wiatr, który psuł dokładność podań, w dodatku Amatorscy dali się chwilami wywieść zbyt „w górę”, zamiast stosować podania krótkie, przyziemne. Wyunik remisowy odpowiadałby lepiej przebiegowi spotkania i tu Krakowianie mówić mogą o nadzwyczajnym szczęściu.

Przed sędzią p. Tarczyńskim ze Lwowa, w obecności 8 tys. widzów, drużyny ustawiły się w nast. składach.

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Żizka, Grünberg, Szmager, Zembaczyński, Syeliga, Chudzik, Malczyk, Korbas.

A. K. S. w składzie normalnym, jedynie Piątek zmienił z Wostalem.

Pierwsze chwile mijają pod znakiem nerwowości, akcje gości są składowe-

sze. W 7 min. Piątek z podania Marsze- la główką zdobywa prowadzenie. Goal niezwykle efektowny, bramkarz ani drgnął.

Następuje seria wyrafinowanych fauli. W 24 min. Malczyk po zmaglowaniu Mrugały i kardynalnym błędzie Stolarczyka, umieścił piłkę nieuchronnie — że aż zawinęła się kilkakrotnie w siatce.

Miejscowi nie są tym bynajmniej speszzeni, podwajają wysiłki. Wostali mija brawurowo całą pomoc i obronę, ale foulują go najordynarniej. W 37 min. ten sam gracz główkuje w poprzeczkę, nadbiega Piątek i obok kłobowiska leżących strzela w róg 2:1.

Po zmianie Amatorscy grają pod wiatr. Trybuny dopingują, że aż w uszach drzwoni. Morcinek z idealnej pozycji przestrzeliwuje. Obaj bramkarze mają nawal pracy. W 15 min. Marszel bije anemicznie wprost bramkarzowi w

ręce. Atmosfera coraz bardziej podniecona, powietrze drga okrzykami, kibice gości robią sztuczny wiatr chorągiewkami. Graczom udziela się ogólny trans, to też widzimy sytuacje coraz to gorętsze. Pod obu bramkami rosną piramidy ciał, raz po raz któryś z graczy wiję się w boleściach. W 28 min. goście zdobywają bramkę z ofsidu, oczywiście nie ważną. W 32 min. strzela samobójczy goal ze strzału Korbas. 2:2. Wreszcie w 44 min. pada nieszcześnie bramka ze strzału Żizki, z daleka, po bezskutecznej robinsonadzie Mrugały.

Krakowianie schodzą z boiska w asyście policji. — — —

A. K. S. przegrał mecz — ale byłoby wielką krzywdą, gdyby nie wszedł do ligi. Mimo przegranej, mimo wielu błędów, wykazał najpewniej dojrzałość ligową. Sądzymy, że los będzie sprawiedliwy. Kl.

Ruch grając w dziesiątkę gromi Garbarnię

Ruch-Garbarnia 6:1 (1:1)

Spotkanie powyższe, rozegrane na stadionie Ruchu, wyłoniło nam mistrza. Ruch wystąpił w składzie normalnym, a więc: Tatuś, Gemza, Czempisz, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Wodarz, Wilimowski, Peterka, Górka, Kubisz. Mecz toczył się w niezwykle podnieconej atmosferze. Bohaterami byli bezprzecznie najlepsi na boisku, Wilimowski i Wodarz. Pomimo że Ruch grał w dziesiątkę gdyż sędzia wykluczył Peterka w 15 minucie z gry za kopnięcie Pazurka a nawet przez pewien czas w dziewiątkę gdyż tak samo i Wilimowski musiał opuścić boisko w 30 minucie zostając skontuzjowany, spotkanie wygrał zupełnie zasłużenie. Wystawienie Peterka i kontuzja Wilimowskiego wpłynęły na ambicję graczy Ruchu, pokazując nam w drugiej połowie grę rzadko ogladaną na boiskach. Zławsza Wilimowski, robił z graczami Garbarni co chciał. Jego dribblingi i wypracowania wraz z Wodarem szerzyły popłoch na tyłach Krakowian. Tak samo i prawej stronie nie można nie zarzucić. Tak Górka jak i Kubisz zagrali bardzo ambitnie i ofiarnie. W pomocy Ruchu, tym razem należy się pierwsze miejsce Dziwowskiowi na którym rozbiły się prawie wszystkie ataki gości. Nie wiele ustępował mu Badura, słabiej natomiast zagrał Zorzycki. Obrona wraz z Tatusiem do-

bra przy czym Gemza lepszy od swego partnera. Garbarnia pokazała tylko w pierwszej połowie dobrą grę, będąc w tym okresie przeciwnikiem równorzędnym miejscami mając nawet i lekką przewagę. Błąd wypadł w drugiej połowie na tle koncertowej gry Ruchu. Z ataku dobry Riesner i Pazurek. Szwankowała u niej współpraca pomocy z atakiem, w czym winna Wilczkiewicza, który grał zbyt defenzywnie, przez co atak sam musiał się cofać po piłki. Obrona przeciętna źle kryła przeciwnika. Bramkarz Włodek bronił co mógł i za przepuszczenie bramek winić go nie należy. Specjalne zdanie należy się sędziemu. Wystawienie Peterka było słuszne, decyzję wydał zbyt pochopnie.

Pierwsze minuty gry są wyrównane. Oby dwie strony mają okazję do zdobycia bramki. Ruch przeprowadza swe akcje przeważnie lewą stroną, Garbarnia natomiast, więcej prawą. Około 15 minuty Peterek zostaje wystawiony przez sędziego za kopnięcie przeciwnika, zupełnie zresztą niesłusznie. Fakt ten wpłynął deprymująco na psychikę graczy. Wodarz z podania Wilimowskiego strzela pierwszą bramkę. W 30 minucie gry Wilimowski zostaje skontuzjowany i zniesiony z boiska. Do końca pierwszej połowy Ruch gra w dziesiątkę.

W tym czasie Garbarnia silnie atakuje i ze strzału Pazurka zdołała wyrównać.

Po zmianie pól Wilimowski wraca na boisko witany oklaskami publiczności.

Ruch w tej części gry jest nie do poznania. Wszystkie linie grają wspólnie. Wilimowski przedziera się i strzela nie uchronnie. Ruch gniecie wprost Garbarnię i w równych okresach zdobywa dalsze cztery bramki, przez Wilimowskiego i Wodara.

Alf

Wyniki

K. S. Zetka W. Hajduki — K. S. Śląsk Świętochłowice II Rez. 4:1 (0:1)

Bramki dla „Zetki” zdobyli: Dziwisz 3, Marcinek 1. Sędzia b. dobry.

KOŚCIUSZKO SZOPIENICE — I. F. C. KATOWICE 3:1 (1:0)

H. K. S. ROZDZIEN — 24 SZOPIENICE 0:3 (0:2)

22 MAŁA DĄBRÓWKA — K. S. BYTŃ KÓW 7:3 (2:0)

NAPRZÓD RUDA — 27 ORZEGÓW 3:3 (3:2)

SLAVIA RUDA — ŚLĄSK I b. 0:2 (0:1)

LEGIA — ŚLĄSK 2:0

WISŁA — DĄB 5:2

KRAKÓW, 18. 10. Dębienie natknęli się na świetnie operujący w sytuacjach podbramkowych atak białoczerwonych i mimo bohaterkiej walki, mecz ten, od którego przecie tyle zależało — przegrali. Atak ślązaków pracował wcale nie źle, zwłaszcza w polu. Wisła wystąpiła bez Kotlarczyków w obronie, narybek spisał się zupełnie dobrze. Publiczność krakowska okazała się mało kulturalną, co niewątpliwie oddziaływało na samopoczucie Dębian.

NAPRZÓD LIPINY — ZGODA BIEL-SZOWICE 9:0 (3:0)

SLOVIAN KATOWICE — WAWEL NOWA WIEŚ (2:2)

W. K. S. ŚMIGŁY — BRYGADA 5:0 WALKOWEREM!

Brygada nie stawiała się na boisko w Wilnie, przeto sędzia odgwiżdżał mecz na korzyść gospodarzy w stosunku 5:0. Najgroźniejszy konkurent Amatorskiego tym samym stracił 2 punkty i Chorzowianie liczyć mogą na pewno na wejście do ekstraklasy.

Warta-Warszawianka 5:1

POZNAŃ, 18. 10. Warta wystąpiła z Szerfkiem na środku ataku i zagrała jeden z najpiękniejszych meczów w sezonie. Goście nie byli dysponowani ani technicznie, ani strzałowo. Zwycięstwem

tym Warta odsunęła ostatecznie od siebie niebezpieczeństwo spadku z Ligi, a Warszawianka będzie musiała zadowolić się dalszym miejscem w tabeli.

Śląsk-Kraków w szczypiórniaku 3:2 (2:0)

Mecz w szczypiórniaku rozegrany pomiędzy powyższymi reprezentacjami, zakończył się spodziewanym zwycięstwem Ślązaków. Skład reprezentacji śląskiej opierał się w lwiej części na szkielecie drużyny mistrza Polski K. S. Chorzów. Pomimo zwycięstwa, nie jesteśmy zadowoleni z gry naszych reprezentantów. Ogólnie liczone z tym, że rozgromimy wprost Krakowiaków, którzy w tegorocznych mistrzostwach zajęli ostatnie miejsce, będąc reprezentowa-

ni przez Garbarnię. Drużyna śląska grała bez ambicji, lekceważąc przeciwnika, przez co gra straciła na wartości.

W pierwszej połowie Śląsk zdobywał dwie bramki ze strzałów Krzypczyka i Rellego.

W drugiej połowie, gra staje się coraz to więcej ciekawą. Śląsk zdobywał bramkę przez Dyrnę, Kraków natomiast przez Datę i Rittermana. Sędziował bez zarzutu p. Frank. Widzów mało.

Halo! Tu Noji i Iso-Hollo

ROZMOWA NASZEGO KORESPONDENTA Z ASAMI OLIMPIJSKIMI.

Finowie za przykładem Nurmiego odznaczają się przesadną małowównością. To też zdobywcy wywiadu z przedstawicielami tej rasy biegaczy i najuczciwszych ludzi na świecie (w Finlandii nie ma wcale złodziei) jest zadaniem dość trudnym. Jeszcze trudniej zdobyć autograf zawodnika, który oficjalnie uchodzi za jednego z najlepszych długodystansowców świata.

Polecając się opiece nieba udawałem się do Hotelu Savoy, gdzie zamieszkali zawodnicy zaproszeni na zawody KPW.

W korytarzu spotykam Kucharskiego.

— Cóż słyhać, panie Kazimierzu?

— A no cóż, stara bieda, biegam i boję się Ny.

— A wygra pan dzisiaj?

Wzruszenie ramion zastępuje odpowiedź. Witam się z Petkiewiczem i zdala już dostrzegam olbrzymią sylwetkę Wojtki Trojanowskiego, świetnego ongiś płotkarza.

— Dawajcie mi Iso-Hollo. Gdzie ten syn kraju tysiąca jenów.

Ale oto i on. Najgorzej, że Iso-Hollo ani za zab nie rozumie żadnego innego języka poza fińskim. Ulatwia mi zadanie Petkiewicz, który posługując się jakąś międzynarodową mieszaniną dźwięków służy mi za tłumacza. Idąc do taksówki prowadzę za jego pośrednictwem rozmowy z Finem.

Otóż okazuje się, że jest zmęczony. Ma dość biegania na ten rok i gdyby nie podpisane kontrakty chciałby już odpocząć. Tęskni do żony i trzyletniego syna. Polską jest zachwycony. O Śląsku wyraża się, że nie sądził by w Europie mógł być kraj o takim rozmachu przemysłowym. Iso-Hollo jest czynnym członkiem fińskiego związku robotniczego. Gdy mu tłumaczę przez Petkiewicza, że Śląski Kurier Poranny jest organem świata pracy sam prosi o ułożenie dedykacji, którą czytelnicy nasi znajdą w jednym z najbliższych numerów.

W szatni rozmawiam z Nojim.

— Jestem zmęczony — zwierza mi się. A poza tym mimo apelów prasy warunki w jakich żyję w niczym się nie poprawiły. Mam w tej chwili pracę za zł

2,50 dziennie. Może pan sobie wyobrazić trening kondycyjny za taką sumę.

— Co pan zamierza robić w zimie?

— Odpoczywać, potem trening w hali. Dużo gimnastyki.

Pytam się go o żonę Iso-Hollo, podobno była w Berlinie. Dopingowała swego męża tak, że ochrypla. Nagle Noji mówi mi coś, co przez chwilę mnie zdumiewa.

— Oni, proszę pana, (Finowie) wczesnie się żenią. I dobrze robią. Mnie na przykład ogromnie brak żony. Czuję, że gdy się ożenię — to od razu uzyskam wspaniałą kondycję i formę.

— A czy ma pan kogo upatrzonego?

— pytam.

— O! Nie, ale chciałbym.

Stojąc z Nojim przypatrujemy się porażce Kucharskiego. Gdy zawodnicy po biegu przechodzą obok nas, Noji krzywi się i mówi: — E, Kazek to przegrał dla kawału. Zato jutro pokaże. A pan? pytam.

— Ja, proszę pana, — mówi mi Noji — walczę zawsze do ostatka. Wiem, że to niedyplomatyczne, ale cóż robić! taką mam ambicję. Speaker wywołuje zawodników na 5 000 m. Stoją obok siebie Noji, Iso-Hollo, Jankowski. Burza oklasków na cześć Schneidera, który gładko przeskoczył w tej chwili 3 m 97 cm, nie pozwała mi dosłyszeć nazwiska czwartego zawodnika. Zresztą ten ostatni wkrótce już zejdzie z bieżni. Strzał. Biegacze ruszyli. Fin biegnie długim, elastycznym krokiem przypominającym precyzyjne rozwieranie się i zwieranie szczyrka. Za nim Noji ciężej, niezgrabniej, silnie pracując ramionami. Odrazu widać, że wzięli wolne tempo i bieg chcą rozegrać nie na czas, a na miejsce. Czas okrażenia waha się od 1:8 do 1:20. Powoli Jankowski odpada o pół okrażenia. Po sześciu okrażeniach Noji obejmuje prowadzenie. Krótkimi zrywami stara się odczepić od Fina, który sunie za nim, jak cień. Kroki biegaczy skracają się. Powoli widać zmęczenie występujące u Iso-Hollo w sztywniejszym i jakby bardziej podskakującym kroku, u Nojego w silniejszej pracy ramion. Jeszcze dwa okrażenia. Piorunującym sprintem Fin

wysuwa się na czoło. Noji również przyspieszył i nie pozwala konkurentowi odsunąć się za daleko. Przez pełne okrażenie idą krok w krok. Ostatnie okrażenie. Obaj coraz bardziej przyspieszają. Trybuna szaleńczym wrzaskiem dopingują Nojogo. Obaj zawodnicy przechodzą na tempo stumetrówki. To jeden, to drugi wysuwa się naprzód o centymetry. Wściekła walka o każdy cal, wariackie zmaganie się ze zmęczeniem. Wyrzutem, wypchnięciem raczej niż skokiem, finiszem godnym stumetrówki Iso-Hollo wygrywa o pierś. Jak Śląsk Śląskiem nie było tu takiej szalonej walki na finiszu.

Lecę do Iso-Hollo. Silnie ściska dłoń gratulującemu mu dżentelmeńsko Nojemu. Mówi do mnie łamanym, niemieckim językiem: Szczęśliwy jestem, że wygrałem. Noji — to as.

Noji sapie jeszcze, ale jest zadowolony.

— Przegrałem, gdyż zbyt liczyłem na swój słynny finisz. Zawiódł mnie. Trzeba było walkę rozegrać na czas, ale cóż kiedy ta lokomotywa (wskazuje na Iso-Hollo) potrafi zwalić i w przyspieszonym tempie.

Pomimo porażki nasi zawodnicy są zadowoleni. My — świadkowie tego pojedynku szybkości ludzkiej też. Wychoząc z boiska mówi mi jeszcze Petkiewicz:

— Iso-Hollo prosił mnie bym panu powiedział, że od niepamiętnych czasów rozmowa z dziennikarzem sprawiła mu przyjemność.

Wydymam się z dumy

— Niech to pan nie bierze do siebie, złośliwie temperuje mnie Petkiewicz. Dlatego to powiedziałem, że pan reprezentuje pismo, którego celem jest nie sensacja i zerowanie na niej, lecz dobro świata pracy. A Iso-Hollo sam do niego należy. (L.)

Cześć Nowożeńcom

W dniu dzisiejszym wstępuje w stan małżeński długoletni członek filii III Zw. Met. Z. Z. P. Stefan Czerner z panną Elżbietą Buchtą z Chorzowa III.

Ponadto wstępuje w stan małżeński długoletni członek filii III Zw. Met. Z. Z. P. Józef Koppel z panną Jadwigą Dudek z Chorzowa III.

Tą drogą członkowie i zarząd filii składają nowożeńcom jak najserdeczniejsze życzenia.

Zarząd filii III Zw. Metalowców Z. Z. P. w Chorzowie III.

Wyścig dookoła świata

NOWY JORK, 17. 10. (Tel. wł.) Wielki wyścig dookoła świata, w którym uczestniczą trzej dziennikarze, sprawozdawcy pism nowojorskich, zbliża się ku końcowi.

Wszyscy trzej rozpoczęli swą podróż na pokładzie sterowca niemieckiego „Hindenburg”, którym przybyli do Frankfurtu, a stąd odlecieli samolotami dalej na wschód. Regulamin wyścigu przewiduje, że uczestnikom wolno posługiwać się w drodze tylko publicznymi środkami komunikacji.

Gdy ekspedycja znalazła się w Indiach, dwaj dziennikarze wobec wstrzymania komunikacji lotniczej z powodu burz zdecydowali się na jazdę koleją. Trzeci, Ekins z „New York Word-Telegram”, przeczekał jeden dzień i ruszył w dalszą drogę samolotem, zyskując nad konkurentami przewagę 500 mil.

Z Manili na Filipinach Ekins leci słynnym „Hawaiclipper”, jednak tajemniczo zatrzymał go na wyspie na Pacyfiku. Ekins mimo to, ma przewagę ponad 3.000 mil nad przeciwnikami.

Ekins ma nadzieję, że już w poniedziałek znajdzie się znowu w Nowym Jorku.

Umowa polsko-niemiecka

WARSZAWA, 17. 10. (PAT). Umowa gospodarcza polsko - niemiecka z dnia 4 listopada 1935 r. zawarta została z terminem ważności do dnia 30 października 1936 r. Umowa przewiduje możliwość przedłużenia jej na dalszy rok o ile obydwie strony porozumieją się co do tego najpóźniej do 1 października każdego roku. Rozmowy te ze względów technicznych nie mogły być przeprowadzone przed wskazanym terminem, tj. przed 1 października, wobec czego obie strony porozumiały się zgodnie, aby dotychczasową umowę pozostawić w mocy bez zmian do 31 grudnia 1936 r. i rozpocząć rokowania w sprawie dalszego przedłużenia tej umowy w ostatnich dniach października r. b.

Katastrofalny pożar lasów w Kalifornii

NOWY JORK, 17. 10. (Tel. wł.) W północnej Kalifornii szaleją od kilku dni olbrzymie pożary lasów.

Dwie miejscowości, Standard-City i Soulsville są otoczone ze wszystkich stron płonącym lasem. Kilka domów padło już pastwą ognia. Oba miasta są od trzech dni do tego stopnia zadymione, że mieszkańcy muszą używać masek gazowych.

Istnieje zaniepokojenie o los trzech osad robotników leśnych, położonych w głębi puszczy.

Przed kołem szczęścia

O zdobyciu pieniędzy marzą wszyscy, najgoręcej ci, którym życie skąpi swych uśmiechów i radości. Zdobywać pieniądze nie jest jednak rzeczą łatwą w dzisiejszych czasach. Więc ten i ów próbuje szczęście na drodze hazardu:

Gry hazardowe kończą się prawie zawsze jednakowo: przegraną. I to nie taką przegraną, na jaką ostatecznie gracz mógłby sobie pozwolić, ale z reguły przegraną, przewyższającą możliwości płatnicze ryzykanta. Skutki takich przegranych są po największej części tragiczne i czytamy o nich — niestety — dość często w kronice nieszczęśliwych wypadków: „pan X odebrał sobie życie, powodem zamachu samobójczego była większa przegrana”.

W grach hazardowych niewiadomo ile można wygrać i — co wygrać i — co ważniejsze — niewiadomo, ile można przegrać. Wygrywa jeden, przegrywa z kretesem stu. To jest reguła.

Na tej drodze do pieniędzy się nie dojdzie.

Ludzie, którzy lgną mimo to do hazardu, gdy się ich przekonywa, że są inne pewniejsze i bezpieczniejsze sposoby

dojścia do majątku, że istnieją inne rodzaje gry, pozbawione hazardu i nie narażające na utratę czci, honoru i życia, odpowiadają: „Ba, ale nie mam cierpliwości, nie mogę czekać, tu w jednej chwili z bogactwem”.

Oczywiście, desperatom, którzy chcą skrócić kark, trudno wyperswadować, że schody istnieją po to, aby zejść po nich bezpiecznie z czwartego piętra, zamiast skakać z okna na ulicę.

Każdy jednak rozsądny człowiek rozumie, że cierpliwość i wytrwałość jest w życiu konieczna. Dla każdego jest jasne, że tylko spokojna, celowa, nie narażająca na uszczerbek materialny gra na Loterii Państwowej może prowadzić do pożądanego celu — do wygranej.

Na tysiące liczy się już dzisiaj ludzi, którzy zapewnili sobie lepsze jutro i patrzą pogodnie w przyszłość, dzięki Loterii Państwowej.

Nie jest więc wcale paradoksem powiedzieć jednemu ze szczęśliwych graczy, znanego szerszym warstwom publiczności w stolicy:

„Gdyby Loterii nie było, należałoby ją wymyśleć”.

Miesięczny abonament z dostawą do domu przez kolporterów lub przez pocztę w kraju złotych 2,50. Redaktor odpowiedzialny Stefan Nieszpór.

Adres telegr. „Supor”. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Redakcja Śląskiego Kurjera Porannego nie odpowiada.

Cennik ogłoszeń: Wiersz jednołamowy o 55 mm szerokości przy 8 szpalt. układzie i 1 mm wysokości 20 gr., 1 wiersz — w — i za tekstem przy 4-szpalt. układzie 80 gr. Na 1-szej i 2-giej stronie za 1 mm 1.— zł. Ogłoszenia drobne do 10 słów 1,50 zł., każde dalsze słowo 10 gr., dla poszukujących zajęcia 5 gr. Za różn. między zestawem a wysokością ogł. powstałą wskutek zmatrycowania nie odpowiadamy.

latwienia w tamtych stronach mały interes.
 się Morrel — będzie mi to nawet na rękę, gdyż mam do za-
 — Alez pojade z tobą, hrabio, najchętniej — odezwał
 Maksymilian pojechał ze mną.
 mnie jednak w zupełności towarzystwa i pozwól, by choć
 — więc trudno, z tem się pogodzić muszę. Nie pozabawiaj
 — Pan mnie dla żony opuszcza — rzekł Monte Christo
 więc, że cię pozegnamy.
 w domu serca, niepokój których ukoićby pragnął. Pozwól
 się hrabiego, aby do nas wstąpił, lecz wiem, że i hrabia ma
 by nie było to niewłaściwością, to ośmieliłbym się nawet pro-
 zony, która musi być tam bardzo o ciebie niespokojna. Gdy-
 mieszkania, gdyż pragnąłbym jak najprędzej zobaczyć swą
 — Pozwól nam, panie hrabio, wysiąść w pobliżu mego
 Emanuel odezwał się do Monte Christo w te słowa:

Gdy powóz hrabiego znalazł się przed Palais Royal,
 kabrioletu, który ruszył pędem przez ulice miasta.
 ucha, poczem intendent oddalił się natychmiast i wsiadł do
 Monte Christo wychylił się z powozu i coś szepnął mu do
 czekał jak sztylwach na stanowisku.
 Przy wjeździe do miasta ujrzeli oczekującego Bertuccia:
 wzięła obrót.
 wyrażał głośno swą radość, że cała sprawa tak pomyślny
 Powrót do smutnych nie należał. Emanuel zwracał się
 do domu, w towarzystwie Maksymiliana i Emanuela.
 Gdy się to działo — Monte Christo wracał z Vincennes

SAMOBÓJSTWO. ROZDZIAŁ X.

echodach, na które wejść nie miała już nigdy.
 wzięła syna za rękę i pewnym krokiem schodziła zaczęła po
 Przycisnęła list do ust, do oczu, do serca, następnie
 chce.
 posag klasztorowi, który pod dach swój przyjął mnie ze-
 — Przyjmuję — rzekła — człowiek ten ma prawo dać
 ku niemu z wyrazem kłiwosci nieprzebraney.
 Gdy Mercedes ukończyła czytanie listu, wzniosła oczy

— 192 —

Monte Christo bez słowa odpowiedzi, gestem, jedynie
 — Oboje dom opuszczają.
 — No, jakże tam? — zapytał hrabia.
 gny, zaś do Monte Christo zbliżył się Bertuccio.
 Konie w tym momencie stanęły przed pałacem hrabiego.
 pominała sobie rodziców... gdy od nich czego potrzebują.
 — Dobrze. Wspomnę o tobie, jak notoryczni egoiści przy-
 kocham z całej duszy.
 syć szczęśliwie na korzyść ludzi, których kocham. Ciebie zaś
 ze posiadam pewną władzę nad światem, której używam do-
 swej drodze przeszkode, to wtedy zechciej pomyśleć o tem,
 — A więc idź, drogi przyjacielu, a jeżelibyś znalazł na
 i to nad życie. Serce moje jest tam, dokąd idę.
 — Ależ powiedziałem już przecież dziś rano, że kocham
 kiego wyrzutu.
 — I nie mi o tem nie mówies — rzekł hrabia tonem lek-
 byś się, hrabio, mylił.
 — Na honor — zawołał Morrel wesolo — nie twierdząc,
 więc miłość.
 się, byś cierpiał, zasnadto bowiem jesteś wesoly... pozostaje
 które są zdolne odebrać apetyt: boleść i miłość. Nie zdaje mi
 — O!... odpowiedział hrabia — są tylko dwa uczucia,
 głowa.
 nie chce? — odpowiedział młodzieniec, wesolo potrząsając
 — A jeśli nie będę nigdzie jadł śniadania, jeżeli mi się
 — To znaczy, zapewne, iż masz schadzkę o dziesiętej?
 siąta.
 — Wybac, hrabio, lecz muszę cię pożegnać przed dzie-
 może ze mną zgodziłbyś się zjeść śniadanie?
 — Odmówiłeś szwagrowi — rzekł Monte Christo — to
 Jeszcze ukłony i powóz ruszył dalej.
 — Wątpię bardzo.
 młodzieńca.
 — Lecz na śniadanie powrócisz? — zapytał Emanuel

— 193 —

piętym aż pod samą szyję, w czarnych spodniach, w czar-
 nych rękawiczkach nawet.
 Powóz już czekał na rozkazy. Za nim wyszedł pokojowy
 i ułożył na siedzeniu futerał skórzany, zawierający dwie
 szpady.
 — Na Pola Elizejskie, pałac hrabiego Monte Christo —
 zawołał Morcef — tylko prędko.
 Konie ruszyły galopem i w pięć minut stanęły przed
 wskazanym domem.
 Po chwili Baptysta zameldował hrabiemu de Monte Chri-
 sto hrabiego de Morcef.
 Oto jak się stało, że były Fernand przybył do byłego
 Edmunda Dantesa.
 Po odprowadzeniu Hayde, hrabia poszedł do gościa.
 — A!... pan de Morcef — powiedział chłodnym tonem.
 — Tak, to ja. Ja teraz do pana/przybyłem — rzekł Mor-
 cef zdławionym głosem.
 — Chciałbym wiedzieć, jakim okolicznościami mam do
 zawdzięczenia fakt widzenia pana, hrabio, o tak wczesnej
 godzinie w mym domu?
 — Miałeś pan z synem moim dziś rano pojedynek?
 Wszak tak? — zapytał przybyły.
 — Jest to już panu wiadome? — odpowiedział hrabia.
 — Nietylko to. Wiem również, iż syn mój miał bardzo
 słuszne powody do tego, by z panem stoczyć walkę śmiertel-
 ną, a nawet go zabić.
 — Do tego stopnia słuszne, że syn pański nietylko nie
 poważył się bić ze mną, ale mnie nawet przeprosił.
 — Czemu pan przypisujesz postępek podobny?
 — Temu — odpowiedział Monte Christo ze spokojem
 mrozącym krew w żyłach — zapewne, iż uważał, że nie ja
 jestem bynajmniej przyczyną główną hańby, iaka spadła na
 jego głowę, że jest ktoś ode mnie winniejszy.
 — Któż by nim mógł być, w takim razie?
 — Jego ojciec!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Przepraszam pana, lecz starszy pan przysłał po mnie,
 z tej przyczyny zapewne, iż wie, że jeździłem z panem na
 miejsce spotkania. Więc jeżeli o to zapyta, to co mam po-
 wiedzieć?
 — Prawdę. Ze pojedynku nie było, a nawet, — że prze-
 prosiłem hrabiego Monte Christo.
 Po usłyszeniu odpowiedzi tej, służący wyszedł.
 Zaś Albert znów się wziął do swej pracy.
 Gdy była ona już na ukończeniu, nagły tętent koni na
 dziedzińcu i turkot kół powozowych zatrzęsł szybami domu.
 Albert podszedł do okna i zobaczył, że ojciec wyjeżdża z pa-
 łacu.
 Praca Alberta już była ukończona. Wszystko, co miał,
 leżało na widocznych miejscach, z dokładnym spisem. Wte-
 dy poszedł do apartamentu matki i ujrzał, iż zajęta ona była
 tem samem, co i on robił przed chwilą: porządkowała i ukła-
 dała na stołach swe: suknie, bieliznę, biżuterję, brylanty,
 wreszcie pozostałe pieniądze.
 Albert, gdy to ujrzał, rzucił się do nóg Mercedes z okrzy-
 kiem: matko moja!... co robisz?
 — A ty co robiłeś? — zapytała w odpowiedzi Mercedes.
 — O matko! — zawołał Albert zrozpaczonym głosem —
 co innego ja, a co innego ty! Ty możesz pozostać w tym do-
 mu, gdy ja opuścić go muszę! Przyszedłem się właśnie po-
 żegnać z tobą, matko moja.
 — I ja także wychodzę z domu tego, Albercie. I ja tak-
 że! Powiem ci nawet, iż byłam pewną tego, że syn mój to-
 warzyszyć mi będzie. Widzisz, że się nie omyliłam.
 — Matko moja, nie możesz dzielić losu, jaki będzie teraz
 moim udziałem. Pracować będę, matko, pracować ciężko,
 tem ciężej, że dotychczas nic nie robiłem. Każdy początek
 jest zaś bardzo trudny. — By zaś te poczynania umożliwić
 sobie, iść mam zamiar do Franciszka z prośbą, by mi poży-
 czył drobną sumę na tymczasowe utrzymanie. Idę w świat,
 zrywam z całą swą przeszłością i to do tego stopnia, że zmie-
 niam nawet nazwisko. Ty, matko rozumiesz to dobrze, że

Hrabia Monte Christo. 87.

nie skończyło?
— Nie wiem tego drogie dziecko — powiedział hrabia, biorąc tkliwie Greczynkę za rękę — to jednak jest mi wiadome, że nie masz się już czego obawiać. Fernand Mondego nie jest dla mnie groźny. Lękac się można było, gdy z jego synem miałem do czynienia, ze względu, iż jest on równie i

— Boże mój — zawołała Hayde — więc to się jeszcze nie skończyło?
Twarz Monte Christo rozbiłyś radością.

starczającą tłumaczeniem wszytkiego.
— Pan hrabia de Morcel — oznajmił, wchodząc Baptysta, głosem, jakby zawiadomienie o tem było aż nadto wy-

Hrabia zmarszczył brwi.
— Pan hrabia de Morcel — oznajmił, wchodząc Baptysta, głosem, jakby zawiadomienie o tem było aż nadto wy-

nie w drzewi.
To też gdy oczy jego z rozkoszą zatopili spojrzenie swe w tęsknych oczach Hayde, wtem dało się słyszeć pukanie do drzwi.
To też gdy oczy jego z rozkoszą zatopili spojrzenie swe w tęsknych oczach Hayde, wtem dało się słyszeć pukanie do drzwi.

Monte Christo przed paroma godzinami zaledwie, gdy świat różnił niebo, doznał objawienia, że są dwie Mercedesy na świecie i że on... kto wie? — jeszcze na tej ziemi szczęścia

I radość hrabiego, aczkolwiek niezem nazewaną się nie ujawniała, była niemniej żywa. Wesela dla serc, które długo i mocno cierpiały, jest jak rosa niebiańska, która spada na ziemię, przepaloną słońcem.
Monte Christo przed paroma godzinami zaledwie, gdy świat różnił niebo, doznał objawienia, że są dwie Mercedesy na świecie i że on... kto wie? — jeszcze na tej ziemi szczęścia

— Jestem, panie mój — zawołała, w drzwiach się ukazując.
— Jedź z nim natychmiast, przedtem jednak zawiadom i oddaj go oczekującym.
biniu, gdzie napisał list do Alberta, który już czytałismy,

— 194 —

Albercie, jesteś człowiekiem szlachetnym, zasłepić cię była przeze mnie tyle lat zapomniana.
która mieć może kawałek czarnego chleba zaledwie, a która osmiałam się, z lękiem w sercu, zaofiarować jej drobinę, zaś zebrać wszystkie bogactwa moje, po świecie rozrzucone, zaś cie też może i miliard rzucić pod stopy, jeżelibyś zdołał Zrozum dobrze myśl moją. Zrozum, że mógłbym kobie-

Otoż, mój Albercie, pieniądże te kiedyś miały dać skromny byt kobiecie, przeze mnie uwielbianej; dziś, szczegółolnym i okropnym trątem, na ten sam cel obrócone być mogą. Otóż, mój Albercie, pieniądże te kiedyś miały dać skromny byt kobiecie, przeze mnie uwielbianej; dziś, szczegółolnym i okropnym trątem, na ten sam cel obrócone być mogą.

W domu tym, który do mnie należy teraz, i w tym ogrodzie byłem niedawno. — Byłem w mieszkaniu ojca mego, w którym teraz nikt nie mieszka i w którym zamieszkać możecie, jeżeliby matka twoja zechciała się zgodzić na to, i byłem w ogrodzie. Przez ciekawość zacząłem kopać i przekonałem się, iż owa szkatułka z blednym złotem mojem ciągle jeszcze się znajduje pod tem samym pięknym drzewem figowym, pod którym ja ongiś zakopałem.

Matka twoja, Albercie, domek ten zna dobrze.
alei Meillan, w Marsylii.
Dla tej narzeczonej mojej zebrałem latami ciężkiej pracy sto pięćdziesiąt ludorów. Skarb ten mój miałem zacytować w ogrodzie domu, który ojciec mój zamieszkiwał, przy

— 191 —

syn twój nie może nosić imienia człowieka, na wspomnienie którego twarz rumieńcem się pokrywa.

— Więc pójdźmy w świat oboje — powiedziała Mercedes — i ja może jakoś potrafię zapracować na swe życie: razem więc borykać się będziemy z losem. Czystemu sercu czystego trzeba imienia, weź więc nazwisko ojca mego: Herrera. Znam cię, Albercie, więc wiem, że jakkolwiek zawód sobie obierzesz, pracować będziesz wszędzie z pożytkiem dla ludzkości, a imię twoje głośnem się niezadługo stanie i powrócisz do świata, który teraz opuszczasz.

Zostaw mi tę nadzieję, że tak będzie, bo ja żadnej innej już nie posiadam; życie moje jest już poza mną, zaś przede mną: noc i pustka; grób mój zaczyna się dla mnie napewno.

— Postaram się ziszczyć tę nadzieję, matko!... To jedno jest pewne, iż gniew Boży ścigać nas nie będzie, boś ty czysta i ja jestem bez winy. Otóż gdyśmy razem postanowili działać, to już działajmy wytrwale i szybko. Pan de Morcel przed półgodziną wyjechał z pałacu, postaramy się więc opuścić dom ten przed jego powrotem.

I Albert wybiegł z domu, by sprowadzić fiakra, a gdy to uczynił i wysiadł z niego właśnie przed pałacem, zbliżył się do niego jakiś człowiek, w którym młodzieniec poznał natychmiast Bertuccia, i oddał mu list ze słowami: „od pana hrabiego“.

Albert list przyjął, rzecz prosta, a następnie szybko przebiegł go oczyma; gdy skończył, poszukał wzrokiem intendenta, lecz go już nie było.

Ze łzami w oczach Albert wrócił do matki i podał jej list, nie rzekłszy słowa. Mercedes wtedy przeczytała:

„Albercie! Przewiduję krok, jaki za chwilę uczynić masz zamiar i umiem to ocenić. Opuszczasz dom, w którym żyłeś od dziecka, zabierając ze sobą swą matkę. Zmierz, jednak, oblicz swe siły, czy możesz w obecnem swem położeniu, dać jej wszystko, co się jej należy?“

Rozpocznij walkę z całym światem, z losem, lecz matce swej oszczędź nędzy, nieodstępnej towarzyszki usiłowań po-

— 190 —

— Ileż ja łez wylałam, jak bardzo wielkie i /y me cierpienia!... tego ty, panie, nigdy wiedzieć nie będziesz.

— Teraz możesz być spokojna. Na twą głowę przysięgam ci, jeżeli teraz jakie niebezpieczeństwo komuś grozi, to nie mnie, napewno.

— Wierzę ci, panie, jak Bogu samemu — rzekła Greczynka, podając hrabiemu czoło do ucałowania.

— Boże Mocny, dla którego nie masz niemożliwości, czyż byś sprawił, że ja mógłbym pokochać raz jeszcze? — szepnął do siebie hrabia.

— Zawiadom hrabiego de Morcel, iż służyć mu będę za chwilę — rzekł, odprowadzając Hayde.

Winniśmy tutaj, choć w krótkich słowach, wyjaśnić genezę tych odwiedzin, spodziewanych może przez Monte Christo, ale nie przez naszych czytelników.

Gdy Mercedes i Albert, każde w swych apartamentach zajęci byli spisywaniem rzeczy swoich, nie zauważyli, bo zauważyć tego nie byli w stanie, iż ich czynności były bacznie przez hrabiego Morcela obserwowane.

Wyniosła postać hrabiego, o twarzy przeraźliwie bladej krążyła od okna do okna i widziała, widziała, widziała wszystko w ponurej boleści, coraz bardziej dna serca sięgającej.

Postać ta dostrzegła, oczywiście, powrót Alberta z pojedynku i jej oko rozbiły szatańską radością. Albert powrócił zdrów i cały, — więc zemścił się za ojca!

Błyskawica radości błysła na twarzy bólem wykrzywionej, jak ostatni promień słońca w otchłań nocy zapadającej.

Daremnie jednak czekał na przyście syna, by mu ten obwieścił o triumfie odniesionym. Że syn, idąc do walki, by pomścić honor ojca, nie był u niego, nie było trudne do zrozumienia. Dlaczegoż jednak ten syn nie przychodzi teraz, gdy potwarca już poniósł karę zasłużoną?

Wobec tego Morcel posłał po lokaja.

I dowiedział się o wszystkim...

To było kroplą, która przepełniła czarę. W dziesięć minut potem Morcel wyszedł na ganek w czarnym surducie, za-

— 195 —